

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/66864,Sndor-Mrai-1900-1989-swiadek-wieku-totalitaryzmow.html>



Rzeczy osobiste Sándora Márai. Fot. Wikimedia Commons/Triunfo Arciniegas (CC BY-SA 4.0)

ARTYKUŁ

Sándor Márai (1900-1989) - świadek wieku totalitaryzmów

Autor: MACIEJ MAZURKIEWICZ 06.05.2020

Skazanie Sándora Máraia przez komunistów na wieloletnią banicję sprawiło, że dopiero stosunkowo niedawno zaistniała możliwość zapoznania szerszego grona czytelników z twórczością pisarską, poetycką i publicystyczną tego wybitnego węgierskiego autora.

Korzenie i młodość

Márai urodził się 11 kwietnia 1900 r. w węgierskim Kassy (obecnie Koszyce na Słowacji), w mieszczańskiej rodzinie Grosschmidów o korzeniach saskich. Jej członkowie piastowali wysokie stanowiska prawnicze, urzędnicze, częstokroć pełniąc także wojskową służbę. Aby nie splamić nazwiska ojca, przyjął on – wraz z wyborem odmiennej drogi życiowej – pseudonim artystyczny. Za swoją małą ojczyznę Márai przez całe życie tęsknił, boleśnie odczuwając odebranie rodzinnej Kassy Węgrom. Od 1918 r. mieszkał i studiował w Budapeszcie, początkowo nauki prawne, później humanistyczne. W stolicy przeżył krótkotrwałe zauroczenie komunizmem. Upadek Węgierskiej Republiki Rad wpłynął na decyzję rodziny Máraia o jego przeprowadzce do Niemiec, gdzie kontynuował studia. Współpracował z miejscowymi tytułami prasowymi, pozostając w Niemczech do 1923 r. Tego roku, ale już po powrocie do Budapesztu poślubił Ilonę Matzner, pochodzącą z jego rodzinnego miasta i starszą od niego o rok Żydówkę. W latach dwudziestych małżonkowie podróżowali po Europie Zachodniej i Bliskim Wschodzie, ostatecznie osiadając w Budapeszcie w 1928 r.

Czas literackiej sławy

Lata trzydzieste i początek lat czterdziestych XX w. przyniosły Máraiowi prawdziwą literacką sławę. W tym okresie opublikowane zostały po węgiersku: pięciotomowy cykl powieści znany jako *Dzieło Garrenów* (z lat 1933-1944), autobiograficzne *Wyznania patrycjusza* (w 1934 r.), znakomity pastisz poświęcony Gyulemu Krúdy'zie pt. *Sindbad powraca do domu* (w 1940 r.), powieści – psychologiczno-obyczajowe – *Rozwód w Budzie* (w 1935 r.) i *Żar* (w 1942 r.) czy też zbiór refleksji o życiu i przemijaniu pn. *Księga ziół* (w 1943 r.). W okresie od 1936 do 1944 r. Sándor Márai publikował swoje niezależne teksty w prestiżowym stołecznym dzienniku „Pesti Hírlap”, pisując felietony do „Kroniki niedzielnej”, a także redagując kolumnę „Wczoraj i dziś”. Kilka dni po wkroczeniu wojsk niemieckich na Węgry (co nastąpiło 19 marca 1944 r.) pisarz przeniósł się do podbudapesztańskiej miejscowości wypoczynkowej Leányfalu, gdzie przeżył nadejście frontu sowieckiego. W 1945 r., w dowód docenienia jego twórczości, Márai został członkiem Węgierskiej Akademii Nauk (*Magyar Tudományos Akadémia*).

O ile we Włoszech sprzyjał mu intelektualny klimat i śródziemnomorskie pejzaże, o tyle za Oceanem (zwłaszcza w Nowym Jorku) do końca życia nie umiał się odnaleźć. Brakowało mu europejskiej kultury i wartości duchowych, słowem świata, który pogrzebano żywcem w

trakcie II wojny światowej.

Tułaczka i samobójstwo

Przejęcie władzy na Węgrzech przez komunistów oznaczało długoletnią tułaczkę pisarza po Europie Zachodniej (od 1948 r.) i przymusową emigrację najpierw we Włoszech (osiadł tam w latach 1950-1952), a później w Stanach Zjednoczonych Ameryki (od 1952 r.), oznaczającą faktycznie oderwanie od węgierskich korzeni. Na wygnaniu współpracował z Radiem Wolna Europa. O ile we Włoszech sprzyjał Máraiowi intelektualny klimat i śródziemnomorskie pejzaże, o tyle za Oceanem (zwłaszcza w Nowym Jorku) do końca życia nie umiał się odnaleźć. Brakowało mu europejskiej kultury i wartości duchowych, słowem świata, który pogrzebano żywcem w trakcie II wojny światowej, czego sam był świadkiem. Po odejściu wszystkich jego najbliższych w stosunkowo krótkim czasie, sam zdecydował się podjąć tragiczny krok - w 1989 r. skutecznie targnął się na swoje życie.



Sándor Márai. Fot. Wikimedia

Commons (wg Wikimedia

Commons - autor nieznan)

Zapis umierania i narodzin epoki

Sándor Márai stał się świadkiem wielkich wydarzeń historycznych: ostatnich lat i rozpadu Monarchii Austro-

Węgierskiej (1918 r.), Wielkiej Wojny (1914-1918), rewolucji komunistycznej na Węgrzech (1919 r.), schyłku powojennego ładu wersalskiego i wybuchu II wojny światowej (1939-1945 r.), wreszcie przejęcia władzy przez komunistów w Europie środkowo-wschodniej (w latach czterdziestych XX w.) i długich lat zimnowojennego podziału świata (do swojej śmierci). Jako błyskotliwy obserwator nie tylko nawiązywał w swoich powieściach do zachodzących (nieraz gwałtownie) przemian politycznych, społecznych i obyczajowych, ale jako fachowy publicysta komentował bieżące wydarzenia, posługując się różnymi gatunkami z pogranicza dziennikarstwa, nauki i literatury – felietonami, esejami, reportażami. Zdarzało mu się również prognozować rozwój sytuacji politycznej, a jego rokowania stawały się nieraz zadziwiająco trafnymi, znajdując odzwierciedlenie w przyszłości.

Świadomych lub mniej zorientowanych stronników komunizmu nazywał pogardliwie poputczykami, których – posługując się leninowską terminologią – można by określać też mianem pożytecznych idiotów. Podkreślał istotną cechę tego systemu totalitarnego, jaką stanowiła trwałość komunizmu. Z odpornością na zagrożenia wiązało się – według niego – ciągłe odtwarzanie struktur władzy.

Bez wątpienia jednym z największych osiągnięć pisarskich Máraia – czy jak wskazuje wielu krytyków jego *opus magnum* – pozostanie *Dziennik* autora, obejmujący swymi chronologicznymi ramami okres nieomalże półwiecza. Najwcześniejsze zapiski w ramach *Dziennika* sięgają 1943 r., a kończą się wraz ze śmiercią pisarza w 1989 r. Wiele uwagi poświęcił Márai nie tylko swojej sytuacji osobistej, którą jednak przedstawiał na szerokim tle panujących ówczesnie stosunków, ale przede wszystkim zajmował się oceną bieżącej sytuacji w kraju i za granicą. Wraz z „Kroniką niedzielną” spostrzeżenia zawarte w *Dzienniku* stają się cennym źródłem historycznym, zapisem doświadczenia świadka epoki XX wieku.

Żegnając się z ukochaną Europą, którą Márai postrzegał jako uniwersalną wspólnotę wartości i kultury, napisał w swoim felietonie z 3 września 1939 r.:

„Teraz, gdy tę ukochaną krainę, która była moją drugą ojczyzną, a która geograficznie nazywana jest

Europą, ogarniać poczyna mrok, mrużę oczy, by przez moment postrzegać wyraźniej, i nie chce mi się wierzyć, że to pożegnanie”.

Jednocześnie zauważał już wtedy prawdopodobne konsekwencje rozpoczynającej się wojny, trafnie wskazując na zimnowojenny podział świata:

„Dlatego nim tę krainę przesłoni żelazna kurtyna, resztkami siły ducha raz jeszcze zawołajmy ku sobie, wyciągnijmy ręce w ciemności”.

Kilka dni wcześniej, 27 sierpnia 1939 r., prognozował dwubiegunowy rozłam Europy na wschodnią i zachodnią, w której mniejsze państwa czeka niepewny, zależny od mocarstw los.

Jako błyskotliwy obserwator nie tylko nawiązywał w swoich powieściach do zachodzących (nieraz gwałtownie) przemian politycznych, społecznych i obyczajowych, ale jako fachowy publicysta komentował bieżące wydarzenia, posługując się różnymi gatunkami z pogranicza dziennikarstwa, nauki i literatury – felietonami, esejami, reportażami.

Pozostając całe życie wrogiem totalitaryzmów, Márai doskonale odczytywał intencje i zamiary dyktatorów. Na progu wojny dokonał precyzyjnego podsumowania działań i programu niemieckiego Führera:

„Hitler dokładnie dotrzymuje danego słowa, proszę uważnie przeczytać Mein Kampf, on wiernie i konsekwentnie realizuje wszystko, co obiecał własnemu narodowi i światu. Świat, narody i czytelnicy są teraz w połowie drugiego tomu...”.

Kolaborację rządu węgierskiego (zwłaszcza strzałokrzyżowców) z Niemcami wielokrotnie uznawał za niewybaczalną hańbę, której nie zmażą setki lat historii (jeszcze bardziej bezwzględnie i surowo oceniał, np. postawy Francuzów i ich kolaborację). Dlatego też po zajęciu kraju przez wojska niemieckie w 1944 r. ostatecznie wycofał się z życia publicznego, osiadając pod Budapesztem i oddając się pracy w kameralnych warunkach.



Pomnik Sandora Marai w Koszycach. Fot. Wikimedia Commons/Mister No (CC BY 3.0)

Tragedia niewytępienia totalitaryzmu

Autor pozostał równie krytyczny zarówno wobec faszyzmu, jak i komunizmu, które uważał za istotowo podobne, o ile nie tożsame. Stwierdził on, że

„faszyzm będzie zawsze, dopóki będzie bolszewizm. Prędzej czy później trzeba skończyć z oboma. Zachód popełnił dotychczas błąd kolejności: wcześniej załatwił się z faszyzmem – który przecież, jak każda reakcja, był odpowiedzią na bolszewizm – niż z bolszewizmem. Po czasie widzimy, że mądrzej by było odwrócić kolejność”.

Niezwykle surowo węgierski twórca postrzegał postawy zachodnich polityków, intelektualistów i publicystów, lekceważących zagrożenie występujące ze strony bolszewików. Świadomych lub mniej zorientowanych stronników komunizmu nazywał pogardliwie poputczykami, których – posługując się leninowską terminologią – można by określać też mianem pożytecznych idiotów. Márai podkreślał istotną cechę tego systemu totalitarnego, jaką stanowiła trwałość komunizmu. Z odpornością na zagrożenia wiązało się – według niego –

ciągłe odtwarzanie struktur władzy.



Rzeczy osobiste Sándora Márai.

Fot. Wikimedia Commons/Triunfo

Arciniegas (CC BY-SA 4.0)

Węgierskiego pisarza nie można zaliczyć do poprawnych politycznie twórców. Na kartach swojego *Dziennika* – nie obawiając się oskarżeń o antysemityzm – umieszczał spostrzeżenia o powojennej sytuacji Żydów, w tym także o ich relacjach z bolszewikami (należy przy tym pamiętać, że jego żona była pochodzenia żydowskiego, a teść zginął w Holocauście).

Nie bez znaczenia pozostaje również krytyczne spojrzenie Máraia na wady demokracji, a zwłaszcza jego ocena podstaw funkcjonowania nowoczesnych społeczeństw demokratycznych. Pogardzał on powszechną potrzebą zapewnienia bezpieczeństwa socjalnego, ponad którą przedkładał wolność osobistą. W zasadzie więcej punktował on wszelkie przejawy ograniczania wolności, niż proponował jakąś wersję idealnego tudzież utopijnego systemu. Sándor Márai był nie tylko znakomitym literatem, ale również błyskotliwym obserwatorem i świadkiem epoki. Jeśli czegokolwiek mamy się nauczyć od autorytetów, to dobrze by byli nimi ludzie nieowładnięci ideologiami, lecz raczej za dobro najwyższe uznający wolność i świadczący przykładem swojego życia o przywiązaniu do niej.

COFNIJ SIĘ